



Kairos

Parafia św. Jerzego w Jasienicy

III NIEDZIELA ADWENTU

11.12.2022

Nr 16(100)/2022

www.parcia-jasienica.pl

EWANGELIA (MT 11, 2-11)

Gdy Jan usłyszał w więzieniu o czynach Chrystusa, posłał swoich uczniów z zapytaniem: „Czy Ty jesteś Tym, który ma przyjść, czy też innego mamy oczekiwać?”. Jezus im odpowiedział: „Idźcie i oznajmijcie Janowi to, co słyszycie i na co patrzycie: niewidomi wzrok odzyskują, chromi chodzą, trędowaci doznają oczyszczenia, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim głosi się Ewangelię. A błogosławiony jest ten, kto we Mnie nie zwątpi”. Gdy oni odchodzili, Jezus zaczął mówić do tłumów o Janie: „Coście wyszli oglądać na pustyni? Trzcinę kotyszącą się

na wietrze? Ale coście wyszli zobaczyć? Człowieka w miękkie szaty ubranego? Oto w domach królewskich są ci, którzy miękkie szaty noszą. Po coście więc wyszli? Proroka zobaczyć? Tak, powiadam wam, nawet więcej niż proroka. On jest tym, o którym napisano: Oto Ja posyłam mego wysłańca przed Tobą, aby Ci przygotował drogę. Zaprawdę powiadam wam: Między narodzonymi z niewiast nie powstał większy od Jana Chrzciciela. Lecz najmniejszy w królestwie niebieskim większy jest niż on”.

KOMENTARZ

Przedstawione tutaj wydarzenia ukazują coraz wyraźniej spolaryzowaną odpowiedź na ofertę Jezusa; z jednej strony załączkowa wiara, z drugiej zaś nieposkromiona wrogość. Polaryzacja ta oznacza spełnienie tego, co było powiedziane w poprzednim rozdziale na temat Jezusowego orędzia jako źródła podziałów. struktura narracyjna opowiadania o uwięzieniu Jana Chrzciciela w sposób naturalny odsyła również czytelnika do prześladowania i męczeńskich doświadczeń, które, zgodnie z zapowiedzią Jezusa, miały spotkać uczniów. Tutaj znowu, tak jak wcześniej. Mateusz ukazuje paralelne losy Jana i Jezusa, prowadząc czytelnika przez życie i śmierć Jana do śmierci i zmartwychwstania Jezusa. Tak więc Jan spełnia swą rolę herolda właśnie w obrębie narracyjnej struktury Ewangelii Mateusza.

Jan, począwszy od chwili aresztowania, słyszał o działaniach Namaszczonego. Pierwszy raz, relacjonując działalność Jezusa, Mateusz posługuje się tutaj terminem *christos*, jednoznacznie odnosząc go do roli Jezusa jako Sługi Izraela. W ten sposób Mateusz kontynuuje proces stopniowego ukazywania Jezusa jako Mesjasza, Pomaźca, w kontekście Syna Człowieczego, rozumianego w świetle Izajaszowego Sługi. „Czynny”- to słowa i dokonania Jezusa opowiedziane w rozdziale czwartym. Jana niepokoi to, że Jezus nie spełnia oczekiwanej przezeń roli. Pytanie: „Czy Ty jesteś Tym, który ma przyjść” wiąże się z wyrażonym oczekiwaniem Jana na powrót Eliasza, o którym jest mowa w Mt 3,1-2,19-24 – proroka mającego ogłosić sąd. Zamiast tego Jezus i Jego uczniowie szli do zagubionych i demonstrowali przywrócenie królestwa Bożego. Odpowiedź Jezusa – polecenie, aby ucz-

niowie Jana poszli i oznajmili mu to, „co słyszą i na co patrzą”. – jest skierowanym do nich subtelnym ostrzeżeniem, aby nie martwili się duchową głupotą i ślepotą, które często trapiły Izrael. Fakt przywrócenia królestwa można poznać po tym że „niewidomi wzrok odzyskują (...) głusi słyszą”. Jezus odwołuje się do swoich „czynów” obwieszczających dobrą nowinę i do uzdrowień jako znaków przywrócenia królestwa, obiecanego w księdze proroka Izajasza. Każde wzmiankowane „dzieło”, „czyn” odsyłają więc do tego, co Mateusz napisał już w rozdziałach 5-9. W tym wszystkim Jezus wyraźnie pokazuje, że Jego posłannictwem jest przywrócenie królestwa Bożego zgodnie z obietnicami Izajasza, a nie wyłącznie głoszenie ostrzeżeń i zapowiadanie sądu, jak tego oczekiwał Jan.

Kiedy uczniowie Jana odeszli, Jezus zwraca uwagę zawsze obecnych tłumów na rolę Jana w planie Bożym. Przepowiadanie Jana niewątpliwie z początku wyobraźnię ludu i wielu przychodziło, aby przyjąć od niego chrzest; ludzie nie szukali jednak kogoś niepewnego i niegodnego zaufania czy przywódcy politycznego spośród władców i gnębieli żyjących w królewskich pałacach, ale szukali proroka od Boga. Jan w rzeczywistości jest kimś więcej: jest „tym który przychodzi”. Cytat z Mt 3,1 jest połączony z tekstem Wj 23,20, ponieważ zwiastun, który przyszedł przed Mojżeszem, miał wprowadzić lud do Ziemi Obiecanej, natomiast Eliasz miał przygotować drogę do obiecanego królestwa. Odnosząc te teksty do Jana, Jezus zakładał, że sam Jan pełni rolę wracającego Eliasza i przygotowuje drogę Jezusowi.

Między wszystkimi ludźmi („między narodzonymi z niewiast”) nigdy nie było większego od Jana. Jednak

„najmniejszy w królestwie niebieskim” jest od niego większy. Grecki odpowiednik słowa „Najmniejszy” (*mikroteos*) jest stopniem wyższym przymiotnika „mały”, który określa „ucznią”. Tak więc nawet najmniej znaczący uczeń, jest większy od Jana, ponieważ przyjął dobrą nowinę o odnawiającej miłości Ojca niebieskiego i przyłączył się do tego uzdrawiającego związku. Jan, który oczekiwał sądu, nie zrozumiał więc tego orędzia. Poszedł za powszechnym przekonaniem, że najpierw nastąpi sąd, a dopiero potem nastanie królestwo. Kiedy Jan Chrzyciel zaczął głosić nadejście królestwa i wzywać do pokuty, pośród pobożnych i nacjonalistycznych ugru-

powiań, wzmożła się aktywność polityczna w przekonaniu, że siła i przemoc wobec obcej okupacji są drogą sprawiedliwości. Takie stanowisko było jednoznacznie przeciwne temu, o czym mówi Jezus w Mt 5, 38 – 48. Królestwo niebieskie jest dziełem łaski Boga i Jego miłości i próba wprowadzania go w życie siłą oznacza pogwałcenie królestwa. Takie postawy doprowadziły do uwięzienia i do śmierci Jana, teraz zaś kierowały się przeciw samemu Jezusowi.

*Międzynarodowy komentarz do Pisma Świętego –
Komentarz katolicki i ekumeniczny na XXI wiek,
Verbinum 2000, s. 1168*

JAKI JEST SENS W PISANIU?

Parafianie jasieniccy otrzymują do rąk kolejny, setny tym razem numer gazetki parafialnej *Kairos*. W pierwszym numerze, który ukazał się 5 marca 2017 roku redakcja wyjaśniała, co znaczy sam termin, który za sprawą pomysłu ks. Roberta Pochopnia stał się tytułem naszej gazetki. *Kairos* znaczy „czas sposobny, wyjątkowy”, chwila jedyna, brzemienista sensem, ogromem znaczenia, która się wydarza, a której nie wolno przegapić, wyzwanie jej bezwzględnie podjąć należy, bo nie powróci już w swojej wyjątkowej, niepowtarzalnej postaci. Jest to chwila decyzji, która skupia w sobie całe życie, prześwieśla je na wylot, odsłania ukryte bogactwo, inspiruje i porywa. *Kairos* jest to czas szczególnie zwarty, gęsty w rozciągniętym na minuty, godziny, dni i lata czasie, który określamy jako *chronos*. Gazetka towarzyszyła nam w chwilach trudnych, można za poetą Hölderlinem czas ten nazwać „czasem marnym”. Był to przecież najpierw czas pandemii, potem wojny, jaką wytoczył Ukrainie psychopatyczny zbrodniarz Putin, wojny, która toczy się ciągle tak blisko granic Polski. Ale w tym czasie marnym dzieje się ciągle *kairos*, czas znaków, które skłaniają do dokonania wyborów, znaków, które coś wieszczą, na coś wskazują, czymś nas „darczą”. Gazetka i treści w nią wpisane żyła tym czasem.

Zapytywała elegia Hölderlina *Chleb i wino* „I cóż po poecie w czasie marnym?”. Parafrazując można by zapytać: i cóż po pisaniu w czasach, które kładą się cieniem na ludzkim życiu, czasach których brzemień ciężko udźwignąć na kruchych ludzkich barkach. A jednak... Biorę do ręki dwa tomy autorstwa Józefa Czapskiego, znakomitego naszego eseisty, pisarza, rysownika, malarza, współtwórcy paryskiej Kultury. Pierwszy zatytułowany *Patrząc*, drugi *Czytając*. Dlaczego do nich nawiązuję, dlaczego je przywołuję? Ponieważ sam przeglądając kolejne numery *Kairosa*, patrzę w miniony

czas utrwalony pismem na papierze i wczytuję się w lata przeszłe. Za sprawą pisania właśnie czas ten nie zapadł się w „otchłań zapomnienia”, w nicość, w pustkę. Czytam kolejne numery a przed oczami pamięci stają wydarzenia i sprawy za sprawą pisma przechowane i teraz przywoływane. Pisanie okazuje się być lekarstwem na niepamięć, na grozę chaosu i destrukcji, pisanie rzetelne, dobre, mądre przeciwstawia się przemocy, odsłania piękno i dobro ludzkich spraw, pozwala pamiętać, aby zło nie wydarzyło się powtórnie, potężniejsze, bo chronione i zasłonięte niepamięcią. Przypominał nam Cz. Miłosz:

Nie bądź bezpieczny. Poeta pamięta.
Możesz go zabić – narodzi się nowy.
Spisane będą czyny i rozmowy.

Przeoglądam jeden po drugim numery *Kairosa*. Pisane są językiem prostym, pozbawionym zbytecznego patosu, blagierstwa, kołtuństwa, językiem przyjaznym człowiekowi. Jan Zieliński pisząc wstęp do zbioru esejów Czapskiego już przywoływanych tutaj zatytułowanych *Czytając* zaznaczał: „Czapski nie lubi wzniosłych słów; pisze gdzieś o prochu, który się sypie z frazeologii. Odgarnia zmurszałe słowa i pojęcia, aby pod nimi odgrzebywać wciąż na nowo tłące się życie. Nie jest to postawa typowa dla polskich pisarzy; chcąc ją właściwie odebrać trzeba dokonać wysiłku wyzwolenia się ze stereotypów i kolein myślenia”. Myślę, że coś takiego, może na mniejszą skalę, dzieje się w naszej gazetce parafialnej. W czasie marnym daje ona słowo krzepiące.

Próbuję odpowiedzieć na pytanie tytułowe: pisanie jest przecież sposobem bycia człowieka na tym świecie. Jednym z wielu sposobów bycia, ale niezwykle istotnym, ważnym, bo utrwalającym pobyt człowieka tutaj i pozwalającym na zachowanie ciągłości jego dziejów. Za sprawą pisania możliwe jest rozumienie pomiędzy

kolejnymi pokoleniami, możliwe splatanie mocnych więzi, a zatem odnajdywanie się ludzi w różnych czasach. Sięgam teraz po piękny esej M. Heideggera *Budować, mieszkać, myśleć*. Odstania myśliciel strukturę bycia człowieka na ziemi. Człowiek to istota śmiertelna. Ważne, żeby zostawił po sobie ślad, który zostanie podjęty przez tych, którzy przyjdą później. Posłuchajmy: „Śmiertelni mieszkają o tyle, o ile ratują Ziemię [...] Ratować Ziemię to więcej niż ją eksploatować, czy wręcz męczyć. Ratując Ziemię nie władamy nią, nie podporządkowujemy jej sobie [...]”. Ratować ziemię oznacza pozwolić jej być. Śmiertelni dobrym, przejrzystym słowem zaznaczają swoje zamieszkanie na ziemi. Píše dalej Heidegger: „Śmiertelni mieszkają, o ile godzą się na Niebo jako na Niebo. Pozostawiają słońcu i księżycowi ich bieg, gwiazdom ich tor, porom roku ich dobrodziejstwo i ich dokuczliwość, nie robią z nocy dnia a z dnia nieustannej za czymś pogoni”. Znowu tekst chce przywrócić człowiekowi trzeźwość bycia. Piłany, który utracił świadomość, z ziemi czynić chce niebo, zaś z nieba cel śmiercionośnej broni. Noc zmienia na dzień, zaś dzień czasem czyni wiecznego niepokoju i chaosu, gonitwy i ścigania się. Wreszcie natykamy się na najpiękniejszą i najbardziej pouczającą część tekstu, który niejako odstania zamysł naszej gazetki. Posłuchajmy: „Śmiertelni mieszkają, o ile oczekują Istot Boskich jako Boskich. Wyczekując przeciwstawiają im to, co niewyczekiwane. Czekają na znaki ich nadejścia i nie zapoznają znamion ich braku. Nie czynią się sami bogami i nie służą bożyszczom. Nawet w niedoli czekają na odebrane im ocalenie”. *Kairos* jest czasem, który oddziela bardzo starannie i rzetelnie. Oddziela Boga od bożków, obecność Boga od Jego braku. A raczej jest świadom tego, że sposobem obecności Boga jest Jego uchylająca się obecność.

Przeglądam zatem kolejne numery naszego Pisma. Podziękować należy ks. Robertowi Pochopniowi, który tytuł gazetce dał, jak wspomniałem wyżej, ale pisał też komentarze do Ewangelii na daną niedzielę wyznaczonej z ogromnym talentem i pasją. Znaczący zaś Pisma Świętego był niezrównany. Mówił także do nas pięknie, wreszcie kłócić się zaczął ze mną skutecznie, kazania dialogowane zapoczątkowując, oddając się polemice z ambony z ogromnym żarem wewnętrznym i zaangażowaniem. Pisał przeto komentarze aż do numeru 76, kilka dobrych lat. Skoro przy księżkach jesteśmy, jak nie przywołać w tym miejscu ks. Rafała Dendysa, który w pisaniu włączył się od samego początku, z tematami

różnymi nas zapoznając, pięknie i rzeczowo opracowanymi. Potem po ks. Robercie przejął dział komentowania Ewangelii, czyniąc to nie gorzej od swego poprzednika. Po odejściu ks. Rafała z naszej parafii dział komentarza ewangelicznego przejął ks. Krzysztof Pochłopię. On nam teraz wyjaśnia poszczególne passusy Ewangelii, sięgając po różne komentarze. Ks. Tomasz Sroka, dyrektor i katecheta Liceum katolickiego w Cieszynie, napisał do gazetki esejów kilkanaście, albo i więcej, dając się poznać jako autor z pazurem lwim wręcz. Czekamy wciąż na jego doktorat, potem książki kolejne. Wreszcie od momentu przybycia do naszej parafii pisać zaczął do gazetki systematycznie ks. Jacek Pędziwiatr, biblista znakomity, zapoznając nas coraz dokładniej z tajemnicami jasienickiego kościoła. Eseje te są znakomite tak, że czekamy na książkowe ich opracowanie, jako że bezcennym będą świadectwem odstaniającym wszelakie widzialne bogactwo naszego kościoła.

Podziękować pragnę pani Ewie Sowie, która odkrywała przed nami (szkoda, że nie kontynuuje tego dzieła dalej) tajemnice ikon, ich pisanie i głębi sięgającej Boga samego. To było wspaniałe wtajemniczenie w meandry sztuki. Pan organista Mateusz Mikołajczyk pisał o muzyce. Z ogromną pasją te tematy kontynuuje teraz obecny organista pan Michał Hudziak, znacząc swoją obecność również poprzez utrwalenie na piśmie wiedzy muzycznej. Przywołać chcę też niestety nieżyjącego już pana Romualda Bożko, człowieka o ogromnym talencie dziennikarskim, który z każdym wydarzeniem związanym z naszą parafią nas zapoznawał, niestrudzenie śledząc to, co warto utrwalić w jakikolwiek sposób, nie pozwalając zapaść się w niepamięć. Był zawsze tam, gdzie być powinien. Jakże nie wyrazić wdzięczności pani Mirosławie Hawełkowej, która najpierw sprawozdanie dawała (wielce kompetentne i rzeczowe) z tego, co mówione było na spotkaniach Kręgu Biblijnego, ale pozostawała (i pozostaje) ciągle czujna wobec wszystkiego, co się w naszej parafii dzieje. Pani Bogusławie Wieczorek dziękujemy za mocno zaangażowane eseje na tematy różne, które wpisują się w krajobraz niepowtarzalny *Kairosa*. W esejach tych wysłyszeć można potężne bicie serca autorki. Pani Elżbiecie Juzbie trzeba wyrazić wdzięczność za piękne pisanie, które znikło niespodzianie i można mieć tylko nadzieję, że wróci. Pani Anna Śliwka zamieszczała na łamach gazetki felietony o bibliotece parafialnej (przypominamy, że ona ciągle istnieje), potem dawała pasjonujące recenzje o swoich lekturach. Pojawiały się też (szkoda, że tak

rzadko) felietony pani Katarzyny Szkucik – Rewaj (o wychowaniu) oraz pani Weroniki Kusiak o tematyce różnej, ale zawsze ciekawe. Wreszcie od maja roku 2021 pozyskaliśmy dla naszej gazetki panią Joannę Gawlikowską, emerytowaną nauczycielkę języka polskiego w Cieszynie, zasłużoną polonistę, poetkę, autorkę kilku książek, tomików wierszy, która współpracuje już ciągle z Kairosem, zapoznając nas z literaturą, ale też ogromnie kompetentnie relacjonując i komentując słynne jasieniackie koncerty poetycko – muzyczne. Czy pominęłam kogoś? Być może, choć starałam się, by tak nie było. Jednej wszak jeszcze osoby pominąć nie można. Chcę na koniec wyrazić podziękowanie panu doktorowi Krzysztofowi Ferudze. Niewiele niestety napisał na łamach naszego *Kairosa*. Ale bez niego gazetki nie byłoby ani w formie papierowej ani elektronicznej. To dopiero sztuka: zniknąć w wykonaniu swego dzieła.

Najważniejsze jest jednak to, że przez *Kairos*, jak wierzę, sączy się jakieś światło w mroki świata, także naszego świata parafialnego. Przywołam na koniec fragmenty z ostatniej *Pieśni* K. I. Gałczyńskiego:

Cóż, kocham światło. Promieniem,
jak umiem, wiersze obdzielam.
o, gdybym mógł, tobym zmienić
cały świat w jeden kandelabr.

Myślę, że po to są wiersze,
ich ruch ku sercu człowieka,
by szerzej szła, coraz szerzej
przez kontynenty jutrzeńka,
[...]

Jesteśmy wpół drogi. Droga
pędzi z nami bez wytchnienia.
chciałbym i mój ślad na drogach
ocalić od zapomnienia.

ks. Leszek Łysień

FAJNA LICZBA 100

Mamy właśnie 100. numer gazetki parafialnej „Kairos”. Zatem warto przyrzeć się tej liczbie bliżej.

W temperaturze 100 stopni Celsjusza wrze woda. Sto procent, to całość. 100 km nad powierzchnią ziemi zaczyna się Kosmos (na takiej wysokości znajduje się umowna Linia Karmana, określająca koniec ziemskiej atmosfery).

W kulturze starożytnej Grecji liczba 100 oznacza doskonałe dobro. My podczas urodzin jak również słysząc, iż ktoś kicha, życzymy „sto lat!”. Czasami mamy z kimś „stop pociech”, albo odsyłamy kogoś lub coś do stu diabłów. Kiedyś mówiło się o zacołaniu w jakiejś dziedzinie, że jesteśmy sto lat za Murzynami, a pesymiści dodawali, że „i w sto koni nie dogoni”.

100 metrów, to dystans najkrótszego biegu sprinterskiego, rozgrywanego na otwartym stadionie (na hali biega się 60 metrów). Najszybszymi Polakami na tym dystansie byli Marian Woronin (10,00 s w 1984 r.) oraz Ewa Kasprzyk (10,93 s w 1986 r.). Obecny rekord świata ustanowił w 2009 r. Jamajczyk Usain Bolt (czasem 9,58 s). Na 100 metrów biega się przez płotki, biega się sztafetę 4 razy 100 metrów, taki dystans w różnych konfiguracjach pokonują także pływacy.

W Biblii liczba 100 występuje w różnych okolicznościach:

100 lat miał patriarcha Abraham, kiedy urodził się jego syn Izaak (Rdz 50,22).

Karę 100 szekli srebra kary musiał zapłacić mąż fałszywie oskarżający żonę o brak dziewictwa przed ślubem (Pwt 24,19).

100 napletków Filistynów zażądał król Saul od Dawida w zamian za rękę swojej córki Mikal (1 Sm 18,25).

100 proroków ocalił Abdiasz przed prześladowaniami ze strony królowej Izebel (1Kr 18,4).

100 owiec liczyło stado w przypowieści o zbłąkanej owcy (Mt 18,12).

100 funtów mirry i aloesu przyniósł Nikodem do namaszczenia ciała Jezusa przed złożeniem go do grobu (J 19,39).

Wreszcie „stokroć tyle” otrzyma w nagrodę ten, kto zostawił wszystko i poszedł za Jezusem i poświęcił swoje życie Ewangelii (Mk 10,30).

Starożytni ojcowie Kościoła uważają, że liczba 100 obejmuje tajemnicę całego rozumnego stworzenia, a więc ludzi i aniołów. Z tego tytułu określa ją jako liczbę świętą, przynależną Bogu, symbol nieba i zbawienia.

Wojną stuletnią nazwano zmagania militarne, jakie na przełomie XIV i XV wieku toczyły ze sobą Anglia i Francja (konflikt trwał faktycznie 116 lat).

Mianem 100 dnia Napoleona określa się okres od 1 marca do 22 czerwca 1815 roku, gdy cesarz, który uciekł z wygnania na wyspie Elbie, powrócił do Paryża i ponownie sięgnął po władzę, którą ostatecznie utracił po klęsce pod Waterloo.

ks. Jacek M. Pędziwiatr

TAJEMNICE JASIENICKIEGO KOŚCIOŁA: WYMIARY

Gdyby siedem jasienickich kościołów ustawić jeden za drugim i połączyć je wspólnym przejściem, tworzyłyby budowlę o takiej długości, jaką może się poszczycić Bazylika Świętego Piotra w Rzymie.

Przyjrzyjmy się najpierw bryle zewnętrznej. Kościół ma 13,5 m wysokości (do linii dachu). Wieża do wierzchu swoich murów i linii dachu ma blisko 17 m. Ponad nią wznosi się niewielki daszek, z którego wyrasta tak zwana latarnia: rodzaj ośmiokątnej, ażurowego wzniesienia, na którym posadowiona jest górna, strzelista część dachu wieży, zwieńczona kulą, na której osadzony jest krzyż. Ta właśnie kula znajduje się na wysokości 27 m. Najwyższy punkt kościoła, czyli wierzchołek krzyża na wieży sięga 29 m nad powierzchnią gruntu – tyle mniej więcej ma dziesięciopiętrowy blok. Wierzchołek krzyża na zwieńczeniu kopuły Bazyliki Świętego Piotra w Rzymie wznosi się na wysokość 133 m – czyli mniej więcej taką, jak gdyby cztery i pół jasienickich wież postawić jedna na drugiej.

Na zewnątrz mury kościoła mają około 33 m długości i 17 m szerokości. W środku – ze względu na grubość ścian – wymiary te są nieco szersze.

Wejdzmy do wnętrza. Główne drzwi są dość wąskie – każde skrzydło mierzy zaledwie 80 cm szerokości, ale za jego wysokość, to blisko 2,5 m. Przedśionek, czyli kruchta, jest stosunkowo niewielki. Jego powierzchnia to zaledwie 7 m². Ale wysokość jest dość imponująca: 3,5 m. Od wahadłowych przeszklonych drzwi pod chórem do „końca” kościoła – czyli do ołtarza głównego z obrazem św. Jerzego – mamy blisko 27 m. Nawa główna w najszerszych miejscach – na wysokości okien – ma 9 m szerokości, w przewężeniach – zaledwie 7 m. Podłogę od sufitu dzieli wysokość niespełna 7 m. Dla po-

równania: długość wnętrza Bazyliki Świętego Piotra, to prawie 190 m (to siedem długości naszego kościoła), a wysokość nawy głównej, to 46 m (też blisko siedem razy więcej niż u nas). Nawę główną przed samym prezbiterium przecina nawa poprzeczna, czyli transept. W miejscu przecięcia sufit jest uformowany w kopułę i podniesiony do 9,8 m. Wnętrze kopuły Bazyliki Piotrowej przekracza 117 m. Możemy zatem stanąć na środku naszego kościoła, popatrzeć w górę i uświadomić sobie, że papieska Bazylika jest... jedenaście razy wyższa!

Dodajmy jeszcze kilka wymiarów. Posadzka prezbiterium, w miejscu, w którym stoi ołtarz, podwyższona jest o ponad pół metra względem posadzki pozostałej części kościoła. Dolne krawędzie okien w nawie zaczynają się na wysokości około 3 metrów nad posadzką, okna mają około 2,5 m wysokości. Kubatura całego budynku jasienickiego kościoła, to ok. 3800 m³, w tym część użytkowa to około 1850 m³.

Całkowita powierzchnia kościoła 371 m², powierzchnia użytkowa zaś ma niespełna 275 m², z tego 210 m² stanowi część dla wiernych – nawa i transept, niespełna 40 m² ma prezbiterium. Zakrystia jest wyjątkowo małą, ma zaledwie 14 m². Chór ma powierzchnię „kawalerki” – 37 m².

Warto jeszcze wspomnieć, że kościół posadowiony jest na ogrodzonej działce o powierzchni około pół hektara. Gdybyśmy – stojąc na zewnątrz kościoła – wyobrazili sobie teren trzykrotnie szerszy i trzykrotnie dłuższy, mielibyśmy obraz wielkości Placu Świętego Piotra w Rzymie, którego powierzchnia przekracza 4,5 ha.

ks. Jacek M. Pędziwiatr

CZAS W LITURGII - ADWENT

Rok Liturgiczny rozpoczynamy od I niedzieli adwentu. Jest to okres przygotowania do świąt Narodzenia Pańskiego, a więc ze swej natury jest to okres pokutny.

Pokutny charakter adwentu nie wynika bynajmniej z powyższego. Trzeba spojrzeć na to, czym był adwent w czasach starożytnych i jak kształtowała się jego forma do czasów współczesnych. W czasach rzymskich adwentem nazywało się uroczysty wjazd nowego Cezara do Rzymu, lub namiestnika do swego miasta. Tłum wiwatujących ludzi wychodził naprzeciw władcy, gdy ten był jeszcze w drodze i wśród śpiewów pochwalnych

i tańców wchodzono do miasta. Można więc stwierdzić, że pierwszy adwent w chrześcijaństwie miał miejsce w Niedzielę Palmową, gdy Pan Jezus uroczyście wjechał do Jerozolimy na osiołku, wśród tłumu wołającego *Hosanna*.

Na rozwój adwentu jako okresu przygotowania do Bożego Narodzenia wpływ miały dwie tradycje: gallikańska i rzymska. Pierwsza z nich istniała pod koniec IV wieku na terenie Hiszpanii i Galu. Ona nadała adwentowi pokutny charakter (post, abstynencja, skupienie). Pierwotnie w tradycji gallikańskiej adwent był czasem

przygotowania do świąt Epifanii i trwał trzy tygodnie. W V wieku wydłużono go, na wzór Wielkiego Postu, do 40 dni i rozpoczął się 11 listopada, w dzień św. Marcina, stąd nazwa *quadragesima sancti Martini*.

Tradycja rzymska jest późniejsza i sięga VI wieku. W Rzymie adwent miał charakter radosnego oczekiwania na święta Narodzenia. Obecnie kierunek rozwoju liturgii po II Soborze Watykańskim zmierza w stronę wysunięcia na pierwszy plan radosnego charakteru adwentu. Pokutny charakter tego okresu, na który wskazują fioletowy kolor szat i zaprzestanie śpiewu hymnów *Chwała na wysokości* i *Ciebie Boga wystawiamy*, zostaje coraz bardziej zapomniana. Niejako odeszło do lamusa podejmowanie postanowień adwentowych, post i jałmużna. Postępującą laicyzacją i komercjalizacją Bożego Narodzenia każe nam świętować nie Narodzenie Słowa Wcielonego, ale gwiazdkę. A adwent zaczyna się nie w pierwszą niedzielę, ale zaraz po Wszystkich Świętych, gdy ze sklepów znikają palety zniczy i wreszcie można urządzić świąteczną witrynę. Należy szczególnie uwrażliwić się na to negatywne zjawisko.

Okres Liturgiczny adwentu ma dwie części. Pierwsza z nich trwa do 16 grudnia. Jest to okres tzw. Paruzji, czyli oczekiwania na ostateczne przyjscie Chrystusa na końcu czasów. Ten okres powinien nas pobudzić do refleksji nad naszym życiem, być czasem szczególnego oczekiwania. *Pan blisko jest, oczekuj Go!* W liturgii Sł-

wa pojawiają się czytania z proroka Izajasza opisujące powtórne przyjscie Mesjasza i jego zbawienne konsekwencje. Natomiast Ewangelią w głównej mierze koncentruje się na Chrystusowych zapowiedziach czasów ostatecznych.

Druga część adwentu od 17 do 24 grudnia jest już czasem bezpośredniego przygotowania do Bożego Narodzenia. Znowu towarzyszą nam czytania z proroka Izajasza, tym razem zapowiadające pierwsze przyjscie Emmanuela, wyczekiwanego Mesjasza. W wielu kościołach praktykuje się wtedy Nowennę do Dzieciątka Jezus, a przy ołtarzu stawia się symboliczne schodki, po których schodzi do żłobka figurka małego Jezusa.

Wbrew wszystkim naleciałościom i zanieczyszczeniom, które przez ostatnie dekady wkraśli się do okresu adwentu, pozostaje on czasem szczególnym. Zachowuje swój pokutny charakter, pobudza nas do refleksji i prawdziwego nawrócenia, o czym w ubiegłą niedzielę mogliśmy usłyszeć w Ewangelii. I warto przypomnieć główną tezę z kazania ks. Proboszcza i ks. Jacka: nawrócenie nie jest li tylko aktem religijnym, tj. spowiedzią. Nawrócenie na spowiedzi się nie kończy, ale spowiedź to nawrócenie dopiero rozpoczyna, bo jest to bowiem cały proces przemiany naszego życia, odwrócenia się od złego. *Odrzućmy więc uczynki ciemności, a przyobleczmy się w zbroję światła. (Rz 13, 12).*

Michał Hudziak

POEZJA MODLITWY

Modlitwa jest ulotna, zdumiewająca i nie da się jej w pełni wyjaśnić. Przybiera różną postać: to akt mający charakter błagalny, dziękczynny, pochwalny bądź wyznanie wiary w Boga. Może być zbiorowa albo indywidualna; odmawia się ją głośno albo po cichu (czasami to tylko kierowanie myśli do istoty będącej przedmiotem kultu). Jest ona – mówiąc metaforycznie – *wewnętrznym spotkaniem serca z Bogiem*; swoistym dialogiem, w którym człowiek uznaje swą zależność od Boga i odnosi do Niego własną egzystencję. Wszystkie te sposoby, a także nieoczekiwane chwile pośród życia, kiedy czujemy jedność z Wielką Tajemnicą, stanowią część tego, co nazywamy "modlitwą". Najpiękniej modlą się poeci.

Poezja modlitwy jest doskonałym narzędziem służącym nie tylko do zgłębiania problemów teologiczno-filozoficznych, ale także do przekazywania jej innym osobom.

Polska poezja wywodzi się z modlitwy, XIV-wiecznej *Bogurodzicy*. Każda następna epoka tworzyła swo-

je modlitwy w zależności od sytuacji rodzinnego kraju i losów ludzi w nim żyjących. Wieki XX i XXI przyniosły ludzkości niewyobrażalne cierpienia, więc szukano otuchy i ucieczki u Boga. Jak wyrazić słowem nadzieję? Jakich słów szukać?

Poeta Roman Brandstaetter pisał: *Jeżeli nie umiesz / modlić się słowami, / Nie rozdieraj szat / Ani głowy nie posypuj popiołem, / Ale módl się tak, jak umiesz, / Bez słów, jak drzewa, / jak trawy, jak morza, / które również zmagają / modlitwę bez słów.* (Modlitwa bez słów).

Zawodność słów bywa często wyrazem rozpaczki. Pisał prof. Jan Szczepański: *Wszyscy ludzie w swoim życiu cierpią. /.../ Cierpienia zadaje im los, inni ludzie, sami sobie. Cierpienie jest najpowszechniejszym zjawiskiem życia. Bez cierpienia nie ma dążenia do doskonałości. Nie ma uczenia się i nie ma refleksji nad własnym postępowaniem.*

Wielu poetów w trudnych dla siebie czasach wyrażało ból istnienia w wierszach, które tytułowano *Mo-*

dlitwa. Poznajmy kilka fragmentów. Pisał w czasie międzywojennym Jan Lechoń: *Gwiazd siewco i księżyców, co w eterze wiszą, / O! Panie nad deszczami i Panie nad skwarem! / Porównaj nas zmęczonych z milczącym obszarem, / Niebiosą ku nam nachyl i napój nas ciszą...* (Modlitwa). Zwracano się do Boga poprzez poetycki śpiew. Niektóre modlitewne piosenki były tak urzekające, że stawały się przebojami. Popularny w końcu XX wieku Tadeusz Nalepa śpiewał tekstem wiersza Bogdana Loebła: *Do Ciebie pieśnią wołam Panie, do Ciebie dzisiaj krzyczę w głos. / Ty jesteś wszędzie, wszystkim jesteś dziś, / lecz kamieniem nie bądź mi /.../ A jeśli życia dać nie możesz, / to spraw bym przeżył jeszcze raz / tę miłość, która już wygasta w nas / spraw bym ją przeżył jeszcze raz...* (Modlitwa). Zaś Edyta Geppert zastąpiła wyśpiewanymi słowami Magdy Czaplińskiej: *Ty Panie tyle czasu masz / Mieszkanie w chmurach i błękanie / A ja na głowie mnóstwo spraw i na to wszystko jedno życie /.../ A skoro wszystko lepiej wiesz / Bo patrzysz na nas z lotu ptaka / To powiedz czemu tak mi jest / że czasem tylko siąść i płakać /.../ Ile mam grzechów któż to wie / A do liczenia nie mam głowy / Wszystkie darujesz mi i tak / Nie jesteś przecież drobiazgowy /.../ Nie chcę się skarżyć na swój los, choć wiem jak będzie jutro rano / Tyle powiedzieć chciałam ci, zamiast... pacierza na dobranoc.* (Zamiast). Ten tekst niezmiennie budzi wzruszenie słuchających. To wyznanie zrozpaczonej, zmęczonej życiem kobiety, zamknięte w kształt modlitwy. Czy wypada angażować Najwyższego w nasze ziemskie sprawy? A jeśli nie ma innego wyjścia? Jeśli jest się skrajnie przerażonym?

Poeci często, za pośrednictwem Boga modlili się do świętych. Pisze Anna Kamieńska: *Boże, pozwól mi pojechać do Asyżu bez paszportu i bez pieniędzy wprost w samo serce Twojego Franciszka. / Święty Franciszku nie z tego świata – samochodów, maszyn, spalin i zgiełku, / naucz nas zgody ze światem, która nie byłaby kompromisem. / Święty Franciszku, daj, abyśmy mieli choć tyle litości dla człowieka, ile Ty miałeś jej dla*

wilka. / Daj nam się spotkać na drodze uśmiechnięty i przyjazny, bo tego nam właśnie potrzeba – trochę radości i trochę przyjaźni. /.../ spójrz na naszą prawdziwą nędzę, może tylko ona, Franciszku, uratuje nas w Twoich oczach /. Nie pozwól nam zniszczyć doścześnie powietrza, wody, ptaków, pszczoł i wilków. Niech coś jeszcze zostanie dla tych, co będą potem... (List do świętego Franciszka).

Pyta też Roman Brandstaetter: *Świat jest wozem z sianem, / Jak na tryptyku Hieronima Boscha, / Święty Antoni. / Zgubiliśmy sens życia, / Wiarę, / Nadzieję / Miarę wszelkich wartości / I samych siebie / Jak mamy siebie odnaleźć / Święty Antoni?* (Litania do św. Antoniego)

Zapewnia Józef Baran, poeta współczesny: *jeszcze coś dopiszę / jeszcze coś skreślę / zanim ten list do Najwyższego / pisany na pergaminie duszy / jak latawiec w obłoki wyślę.*

Czy zostaniemy wystłuchani? W XIX wieku zapewniał C. K. Norwid: *Przez wszystko do mnie przemawiałeś – Panie, / Przez ciemność burzy, grom i przez świtanie; / Przez przyjacielską dłoń w zapasach z światem, / Pochwałę wreszcie - ach! - nie Twoim kwiatem/.../ Panie! - ja nie miałem głosu do odpowiedzi godnej - i – milczałem: /.../ Lecz wypowiedzieć któż ustami zdoła? / Przez Ciebie prochów stałem się Jehową, / Twojego w piersiach mam i czczę anioła / -To rozwiąż jeszcze głos - bo anioł woła.* (Modlitwa). Norwid-geniusz wiary, myśli i słowa wyznawał: *Ludzie, kiedy mię mylili, / Było mi zawsze tym rzeźwiej do Boga.* (Z listu do Marii Trębickiej).

Tylko modlitwa, mówiąc za Juliuszem Słowackim: *Was zjadaczy chleba w aniołów przerobi.* (Testament mój).

Czego pragniemy? Prośmy słowami *Modlitwy Bułaty Okudźawy: Panie zielonooki, mój Boże, Jedyne, spraw - dopóki ziemia toczy się, zdumiona obrotem spraw / Dopóki czasu i prochu wciąż jeszcze wystarcza jej - / Daj każdemu po trochu.....i mnie w opiece swej miej.*

Niech się stanie...

Joanna Gawlikowska

ŚWIĄTECZNE PORZĄDKI – A MOŻE TAK...

Bałagan w duszy? Chyba każdy zna ten stan. Od małych grzeszków do całkiem sporych. Od poczucia niespełnienia po uludę wszechmocy. Od przywiązania do dziwnych spraw i rzeczy przez odpuszczenie spraw naprawdę ważnych. Radzenie sobie na swoje własne sposoby z otaczającą rzeczywistością, które wyczerpu-

je. Biegniemy, biegniemy i... czasami następuje taka chwila, że już nie wiadomo co, jak i właściwie - dlaczego?

Kiedy brak mi sił i motywacji, kiedy mam wrażenie, że wszystko co robię mija się z sensem a tylko wyczerpuje moją duszę i ciało, że chcę dobrze a wychodzi jak

zawsze to znak, że powinnam posiedzieć trochę z Bogiem. Wybieram kościół, gdzie akurat jest adoracja w ciszy ijadę. Czasami cieszę się samą decyzją, bo już wiem, ponieważ tego doświadczyłam, że będzie dobrze. Czasami się trochę boję a trochę jestem zażenowana sama sobą- tak też bywa.

Z czym przychodzę? Ano różnie; raz bardzo męczona, raz zatroskana, czasami pełna skruchy... Zawsze jednak z przekonaniem, że On tu jest: mój Bóg i obrońca. Ten, który mnie zna, wie o mnie wszystko i nie przestaje mnie kochać. Siadam i rozluźniam się. Nic mnie nie goni to czas na robienie porządków i nie zabieram się do tego bynajmniej sama.

Choć właściwie okoliczności mojego życia nie zmieniają się w tej jednej chwili jednak jakby wszystko cichnie i nabiera właściwych rozmiarów. Trochę tak jak było z burzą na jeziorze, którą On uciszył.

„Nagle zerwała się gwałtowna burza na jeziorze, tak że fale zalewały łódź; On zaś spał. Wtedy przystąpili do Niego i obudzili Go, mówiąc: „Panie, ratuj, ginimy!” A On im rzekł: „Czemu bojaźliwi jesteście, małej wiary?” Potem wstał, rozkazał wichrom i jezioru, i nastąpiła głęboka cisza.”

Wiem, że nie tylko ja doświadczam takiej ciszy w czasie adoracji, moje doświadczenie nie jest odosobnione. To doświadczenie Bożej obecności, która przenika człowieka i przemienia Jego całego jest dostępne dla każdego. Bóg pozostawił nam siebie w chlebie i czeka chcąc nas obdarować swoją obecnością.

W dzisiejszym zagonionym świecie, kiedy prawie tracimy z oczu to, co najważniejsze a biegamy za sprawami drugorzędnymi i z ich powodu nie możemy

odzyskać spokoju i chwili wytchnienia, ten biały opłatek – Bóg sam, jest dla nas ratunkiem. Tylko On ma taką moc, by nas zatrzymać, uporządkować, oddalić lęk i poczucie beznadziei. „Panie, ratuj, ginimy.” „Panie ratuj ginę”. Namawiam Cię poszukaj Go.

„Szukaj Jego oblicza! Będę szukał oblicza Twego, Panie. Nie zakrywaj przede mną swojej twarzy” (Psalm 27, 8-9). Nie szukaj wymówek. Nie powtarzaj, że jesteś grzeszny i nie wiesz co powiedzieć... Wiem - powtarzane modlitwy cię nudzą. Zdobądź się na ten wysiłek, zostaw wszystko i po prostu usiądź i wpatruj się w Jego oblicze. Możesz powtarzać: wiem, że tu jesteś i ja tu jestem dla Ciebie – to wystarczy. Wystaw na jego działanie swoją twarz, całego siebie tak, jak opalasz się w promieniach słońca. Możesz opowiedzieć Mu o wszystkim, możesz nie mówić nic. Jesteś tu w końcu, bo On tu jest. Pozwól Mu Cię ogrzewać, pozwól Mu Cię przenikać, naprawiać. Uwierz, że sama Jego obecność uzdrawia Cię i porządkuje.

Ja czuję się porządkowana. Czuję, że znowu wszystko znajduje właściwe miejsce, sprawy trudne i budzące lęk przyjmują właściwe proporcje wobec Jego oblicza, wobec jego obecności. Na szczęście nie płoniemy od samego jego widoku, nie musimy też ściągać sandałów z powodu świętości miejsca...On nie ogranicza naszych wizyt, nie musimy zakładać najlepszego odzienia... Przychodzi do tych, którzy są pogubieni i szukają Go. Czujesz się grzeszny – przepraszaj, potrzebujesz prosić czy dziękować - zrób to. Tylko nie przerażaj się ciszą jeśli zapadnie. Jeśli kochasz nie musisz wciąż mówić, wystarczy że jesteś. On to docenia. Twój czas - Twój dar.

Ewa Sowa

ŻYCZLIWOŚĆ POMAGA NAM W ŻYCIU

Autentycznej życzliwości nie trzeba uczyć, wystarczy ją innym okazać. A okazji do tego w codziennym życiu jest bardzo wiele. Każdego dnia w domu, w sklepie, na ulicy... Uśmiech, dobre słowo, filiżanka ciepłej herbaty, zauważenie czyjegoś wysiłku, otwarcie mamie z wózką drzwi do sklepu to mało, a zarazem tak wiele. Dlaczego warto pielęgnować życzliwość? Jaka jest jej niesamowita siła?

Życzliwość kojarzy się najczęściej z byciem miłym. To drobne gesty, uprzejmość, serdeczność – okazywane spontanicznie i dobrowolnie. Często jednak życzliwość to coś więcej niż bycie miłym. To wewnętrzna postawa, osobowość, charakter człowieka, jego filozofia życia. Cechuje ludzi, którzy dostrzegają wokół

siebie innych ludzi, widzą w nich coś dobrego. Wyróżniają się oni dobrą wolą i gotowością niesienia bliźnim pomocy. Z radością dbają o potrzeby innych ludzi. Życzliwość uwidacznia się w słowach, dobrych, ciepłych, pokrzepiających. Decyduje o tym nasz ton głosu, dobór słów i gestów. Życzliwe nastawienie wpływa na to, czy widzimy w drugim człowieku wroga czy przyjaciela. Czy jesteśmy przekonani, że zrobił coś nam na przekór, na złość czy przez przypadek, bez złej intencji? A może wierzymy, że lepiej zawsze liczyć na siebie samego niż polegać na drugim? Życzliwość pomaga otwierać nasze serca. A skąd się bierze w ludziach życzliwość? Jak zwykle z rodzinnego domu. Nasze doświadczenie wyniesione z domu rodzinnego,

od najmłodszych lat ma ogromne znaczenie dla naszej w naszej, późniejszej postawy wobec innych ludzi. Jedni z nas mieli więcej szczęścia i od niemowlęstwa nasiąkali ciepłą i serdeczną atmosferą. Ci życzliwość mają we krwi i – jak pokazuje doświadczenie – ich dzieci także. Inni mogli tej życzliwości zaznać mniej, może jej miejsce częściej zajmowała sprawiedliwość – po równo dzielimy obowiązki, jak ty zrobisz coś dla mnie, to ja dla ciebie, dzisiaj twoja kolej itd. Dla tych osób życzliwość będzie pewną lekcją do nadrobienia. I choć początki mogą się wydawać trudne, z czasem okaże się, że dawne schematy można zastąpić nowymi nawykami. Zdarza się, że nasze doświadczenie z dzieciństwa może wiązać się z jeszcze innego rodzaju trudnością w stosowaniu życzliwości na co dzień. Bo być może widzieliśmy życzliwość okazywaną innym, ale nikt nam nie pokazał, że równie ważne jak troska o innych jest dbanie o siebie. Jesteśmy bardziej skłonni do samokrytyki, surowo oceniamy się za wszelkie potknięcia, mamy do siebie sporo pretensji o wybory, które okazały się nie do końca trafne. Obwiniamy się za brak działań i opieszałość albo przeciwnie – za nieprzemysłane i pochopnie podjęte decyzje. Co wieczór obiecujemy sobie lepsze wykorzystanie czasu w kolejnym dniu, realizację powziętych planów, inne życie. Nie jesteśmy wystarczająco dobrzy i mamy jeszcze być dla siebie życzliwi? Wierzmy, że tylko wytykanie sobie błędów zmotywuje nas do zmiany i ten sam model stosujemy wobec naszych dzieci. Jakie są tego skutki? Coraz mniejszy zapał do podejmowania wysiłku, niska samoocena, brak wiary w możliwość zmiany, wypieranie i ukrywanie trudnych emocji (złość, rozczarowanie, smutek), pesymizm, zły nastrój i niepokój. Czym zastąpić surowe traktowanie siebie, a czasem także bliskich? Co warto praktykować, by życzliwość

była częstym gościem w naszym domu, a nawet jednym z domowników? Być wdzięcznym za to, co mamy, czego doświadczamy, z czym się zmagamy. Umieć docenić i wyrazić wdzięczność wobec siebie i innych. Docenianie tego, gdzie jestem, kim jestem, co mam czy czego nie mam pomaga cieszyć się życiem. Praktykowanie wdzięczności przynosi owoce – wzrasta nasze poczucie zadowolenia i satysfakcja z życia, takiego, jakim jest. Nauczmy się dziękować sobie i naszym bliskim – za codzienne zwykłe cuda: przygotowane śniadanie, posegregowane ubrania do prania, naprawiony kran, posprzątane naczynia. Wdzięczność niemal automatycznie nastraja nas życzliwie. Działa jak kojący balsam: łagodzi reakcje, wycisza emocje, koi smutek, przyjmuje złość, daje wytchnienie od słów pełnych krytyki, czyni łagodniejszym... Od czego więc zacząć praktykowanie życzliwości? Od dobrych życzeń dla siebie samego, a także dla innych w najbliższym otoczeniu. Przed wyjściem z domu życzymy naszym dzieciom dobrego dnia, dobrej zabawy przed spotkaniem z przyjaciółmi, dobrego wspólnego czasu. Dobre myśli, dobre słowa wpływają na budowanie życzliwej atmosfery i nasze postrzeganie świata. Zasiewajmy je w sobie i w naszych dzieciach. Pielęgnujmy dobre intencje i tylko takie starajmy się przypisywać innym ludziom. Taką postawę wzmacniamy też w naszych najmłodszych, bo przecież ani nam, ani im podejrzenie ludzi o złe zamiary nie przyniesie nic dobrego we wzajemnych relacjach i nastawieniu do świata. Przyczyniamy się do budowania przyjaznej, bezpiecznej, świątecznej atmosfery. Niech takim ciepłem i wzajemną życzliwością emanuje przez Święta każdy dom w naszej parafii!!!

Mirosława Hawełek

ANIOŁ PASTERZOM MÓWIŁ...

*Śliczna gwiazda wschodzi nam
Już na niebie światłem łśni.
Bo w Betlejem przyszedł Pan
Jezus się narodził dziś.*

Nasza literatura pełna jest opisów, które przedstawiają atmosferę zarówno Świąt Bożego Narodzenia, jak i okresu czasu poprzedzającego, czyli Adwentu. To właśnie staropolskie tradycje decydują o unikalnym charakterze tych najpiękniejszych Świąt w ciągu roku, gdzie Wigilia ma charakter bardzo uroczysty, a specyfika tych dni jest naprawdę niepowtarzalna. Zawdzię-

czamy to naszym przodkom, którzy przechowywali te tradycje z pokolenia na pokolenie, o czym świadczą przekazy pisemne. *Święta Bożego Narodzenia zawsze miały w Polsce własny, nienaruszalny rytm; były prastarym rytuałem, w którym każdy gest miał swoje miejsce i każdy człowiek swoją rolę.* Nasz wieszcz narodów Adam Mickiewicz wyrażał się w ten sposób: *Wierzysz, że Bóg narodził się w betlejemskim żłobie, lecz biada ci, jeżeli nie zrodził się w tobie.*

Terminologia biblijna określa ten czas oczekiwania i czuwania, postępując się postaciami dwóch najstyn-

niejszych pasterzy, a mianowicie Dawida i Izaaka. Będąc w wieku 13 lat, mieli ten zaszczyt, że pozwolono im przebywać na ceremoniach religijnych wraz z dorosłymi. W związku z tym mieli możliwość zapoznania się z pewnymi wiadomościami od rabinów z Betlejem, wioski w której mieszkali. Twierdzili oni, że czas wskazywany przez proroka jako przybycie Mesjasza już nastąpił. Uważali, że dowodem tego jest gwiazda, która pojawiła się na niebie. Faktem oczywistym dla nich było, że jeśli Bóg jest Panem nieba, to umieścił na nim znak swojego nadejścia. Kwestie sporne u nich pojawiły się co do tego, jaki powinien być obiecany Mesjasz. Izaak uważał, że powinien być potężnym władcą, który zstąpi z nieba i sprawi, że wszyscy wrogowie będą się wycofywać. Natomiast Dawid odznaczał się odmiennymi poglądami, gdyż twierdził, że ich Bóg nie może być jak bogowie pogan ziejący ogniem. Zgadzał się z tym, że Bóg jest wszechmogący, lecz nie powinien zaistnieć tu na ziemi w charakterze wysłannika politycznego, który obala ziemskie imperia. Według Izaaka natomiast, sprawą zrozumiałą powinien być fakt, że będzie Bogiem wzbudzającym strach u wszystkich. Pasterze prowadzili dialog w czasie czuwania, pilnowania stada owiec. Był to czas, kiedy Cezar zarządził spis ludności, więc drogami w obie strony wędrowały tłumy ludzi. Co dotyczy kwestii oczekiwań wobec Mesjasza, to pomimo wszystko Dawid uważał, że powinien On być wzorem dobra, podczas gdy Izaak chętnie widziałby Go w roli wojownika. Doszedł on do wniosku, że religia jest czymś wewnętrznym, jest naszym związkiem z Bogiem. W związku z tym, Mesjasz powinien być kimś, kto nauczy nas, jak doskonalić się wewnętrznie.

Takie to sprzeczne opinie posiadali obaj pasterze. Rozważania te i przemyślenia, przerwało im zjawisko, które ukazało się na niebie, kiedy wraz z innymi pasterzami patrzyli na padający śnieg i obserwowali gwiazdę, która świeciła bardzo mocno na niebie. I wtedy to, w tym momencie zostali otoczeni przez ogromną światłość, co wywołało u nich pewnego rodzaju przestrasz. Jednocześnie ukazał im się ANIOŁ, który powiedział, żeby nie obawiali się niczego, gdyż zwiastuje im wielką radość o narodzinach Zbawiciela. Pasterze postanowili, że pójdą do Betlejem i zobaczą, co się tam wydarzyło. Pasterze

byli tą grupą społeczną, która jako pierwsza doświadczyła zaszczytu powitania Nowonarodzonego Pana.

Pastuszkowie ze snu powstali, aby swego Stwórcę poznali. Trzody opuszczali, do szopy biegali, Małemu Dzieciątku nowe pieśni grali. Panowała niejaka trwoga, co to będzie się działo, kiedy Chrystus się narodzi. Niemniej jednak oczekiwali z niecierpliwością tego momentu. A kiedy nastąpił to: Hejże, pasterze mili, dzisiaj o tej chwili Chrystus się narodził!!! Trwoga niechaj minie, gdy nowina taka słynie. Pójdźcieś już śpieszno, a Dzieciątko oglądajcie! Pokłon oddajcie Maluchnemu. Gdy pasterze przybyli na miejsce, cóż tam zobaczyli? Stajnia nie zamknięta, wszystko napelnione Światłością niebieską. Cuda i dziwy niesłychane! Bóstwo na ziemi widziane.

Wokół narodzin Jezusa istniało wiele kwestii, które wzbudzały nie lada sensację. Otóż choćby to, że dlaczego narodził się w ubogiej szopie. Ponadto oczekiwania i przewidywania kim będzie ten nowonarodzony. Ktoś powiedział, kim to może być ten biednie urodzony... Czyż Zbawiciel nie powinien urodzić się w pałacu? Dylematy te były rozpatrywane w różnych kategoriach. Niemniej jednak godnym podkreślenia jest fakt, iż skoro Herodowi tak bardzo zależało na pozabawieniu życia Dzieciątka Jezus, to mogło być oczywistym, że przewidywał, iż będzie kimś nadzwyczajnym, zagrażającym jego władzy. Czy to kwestia niejakiego przeczucia, czy też przypuszczenia. Można by rzec zgodnie ze słowami pastorałki: *O, Herodzie, okrutniku, wielka to wina (..) Chciałeś trafić na Chrystusa, Syna Bożego, ale Go z tego nie wykorzenisz królestwa, boć niebo Jego.*

Nie ulega wątpliwości, że gdyby pasterze owi żyli w dzisiejszych czasach, to zostaliby potraktowani jako osoby uczestniczące w doniosłym wydarzeniu, byłiby bezustannie zapytywani o pewne szczegóły dotyczące tych wydarzeń, czyli mogliby się spotkać z dużym zainteresowaniem ze strony mediów, a więc udzielaliby wywiadów. W najbliższym czasie już usłyszymy o tych faktach śpiewając kolędy: *Skoro pastuszkowie o tym usłyszeli / Zaraz do Betlejem czym prędzej bieżeli / WITAJAC DZIECIĄTKO MAŁE PACHOLATKO / Hej kolęda, kolęda!*

Bogusia Wieczorek

CREDO – WIERZĘ W JEDNEGO BOGA

Jako jedna z trzech wielkich religii Monoteistycznych, obok Judaizmu oraz Islamu, chrześcijanie wyznają wiarę w jednego Boga. Źródło naszej wiary wypływa oczywiście z Judaizmu a konkretnie z Ksiąg Starego

Testamentu, które Kościół katolicki uznaje za kanoniczne. Bóg, począwszy od Abrahama, przygotowuje ludzkość do wiary monoteistycznej, przekonując do porzucenia wszelakich bożków które zalegają świat starożytności

ny. Obrazem tego może być właśnie postać Abrahama, który porzuca swój dotychczasowy styl życia pogańskiego nomady blakającego się po pustyni w poszukiwaniu pokarmu dla swoich stad. Abraham zawiera całkowicie Bogu który mu się objawia oferując stabilizację, liczne potomstwo i ziemię na własność. Tak początki wiary przedstawia Stary Testament ucząc nas dzisiaj, że wiara to przede wszystkim pójście w ciemno, zaufanie Bogu, który jest jeden i nie ma innego. Wiele wieków później, kiedy Mojżesz wyprowadza Naród wybrany z niewoli egipskiej i otrzymuje kamienne tablice dekalogu, wiara jest już bardziej świadoma swojej istoty. Czytamy w księdze Powtórzonego Prawa: *Będziesz więc miłował Pana, Boga twójego, z całego swego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił. Pozostaną w twym sercu te słowa, które ja ci dziś nakazuję. Wpoisz je twoim synom, będziesz o nich mówił, przebywając w domu, w czasie podróży, kładąc się spać i wstając ze snu* (Pwt 6,5).

Te słowa do dzisiaj są podstawową modlitwą każdego Izraelity, ale również stanowią ważną część naszego chrześcijańskiego wyznania wiary.

Największym zagrożeniem wiary w jednego Boga była i jest skłonność człowieka do tworzenia sobie różnych bożków i oddawanie im czci. To był poważny problem Narodu Izraelskiego, kiedy wchodził do Ziemi Obiecanej i nie zawsze potrafił się oprzeć różnego rodzaju obcym kultom najczęściej związanych z wielobóstwem. Wydawać by się mogło, że dzisiaj ten problem nie istnieje a na pewno nie dotyczy nas ochrzczonych w Imię Jednego Boga. Niestety nie jest to prawdą, bo chociaż dzisiejszy kult bożków wygląda zupełnie inaczej niż w czasach biblijnych, to jednak ciągle istnieje. Bo czymże jest przedkładanie kariery czy bogactwa ponad budowanie więzi z Bogiem. Czym są wszelkiego rodzaju uzależnienia, w które popada współczesny człowiek coraz częściej i w coraz bardziej różnorodnych dziedzinach? Czym jest choćby telefon, z którym człowiek się nie rozstaje i w którego zapatrzeni ludzie tracą kontakt z rzeczywistością? To są współczesne bożki, nie oddajemy im czci na ołtarzach, ale poświęcamy im nieraz

w ofierze znaczną część naszego czasu. Tak więc nawet dziś, nawet będąc chrześcijaninem można popaść w swoisty politeizm, kiedy Bóg, poza którym nie ma innego, ustępuje miejsca dziełom rąk ludzkich.

Będziesz więc miłował Pana, Boga twójego, z całego swego serca, z całej duszy swojej. Ale co to znaczy, że Bóg jest Jeden, dlaczego w ogóle jest jeden?

I tutaj na scenę wkracza Nowy Testament, w którym Chrystus uzupełnia i wyjaśnia nauczanie Starego Prawa. Przede wszystkim Bóg w ujęciu naszego Zbawiciela jest Miłością. Można powiedzieć, że to jest istota Boga, sama esencja jego obecności i nieskończoności. Bóg który zawsze był i zawsze będzie jest kwintesencją Miłości, jest Miłością doskonałą. I tutaj już zaczyna się rewolucyjne podejście chrześcijańskie, to co odróżnia nas od innych religii.

Kard. Joseph Ratzinger bardzo podkreślał, że chrześcijańskie wyznanie wiary w Jednego Boga nie jest jednym z wielu wyznań – jest wyznaniem, które diametralnie zmienia życie człowieka. Oznacza świadome wyrzeczenie się ubóstwienia czegokolwiek: władzy, chleba i erosu. Oznacza decyzję: nie będę budować swojego poczucia bezpieczeństwa na niczym, poza Bogiem. Ponieważ Bóg mnie kocha i nikt inny nie jest w stanie kochać mnie tak jak Bóg.

Kiedy odkryjemy tę pierwotną, doskonałą Miłość, odkryjemy Boga i Jego ojcowską naturę. I to tak naprawdę jest początek doświadczenia wiary i osobistej relacji ze Stwórcą Wszechświata.

Odkrycie, że Bóg jest Miłością jest pięknym doświadczeniem, ale też i doświadczeniem, które pogłębia to co możemy o Bogu powiedzieć. Krótko mówiąc sprawy zaczynają się komplikować, w końcu sam Bóg pozwolił nam się odrobinę poznać, nie może być łatwo. Ta komplikacja objawia się między innymi tym, że skoro Bóg jest Miłością to nie może być Jeden w takim rozumieniu jak my to pojmujemy. A zatem Nasz Bóg pozostając Bogiem jedynym jest jednocześnie Bogiem Ojcem i Synem i Duchem. Odśłania nam się Tajemnica Trójcy świętej.

ks. Rafał Dendys

UŚMIECHNIJ SIĘ!

- Marian, dlaczego podejrzewasz żonę o zdradę?
- Bo dzieci mamy ładne i mądre.

Ucieka misjonarz przed lwem. Widząc, że nie ma szans, pada na kolana i modli się:

"Panie, jeśli taka jest Twoja wola, spraw, aby w tej

bestii obudziła się dusza gorliwego chrześcijanina!".

Nagle lew pada na kolana, składa łapy do modlitwy i mówi: "Pobłogosław, Panie, te dary, które spożywać będziemy".

oprac. ks. Andrzej Chruszcz

Jezus mówi do otaczających Go tłumów o Janie Chrzcicielu; nie ma do niego żadnych zastrzeżeń. Powiada, że z niewiast nie urodził się nikt większy od niego. To nie jest ktoś, kogo można porównać z trzcina kołyszącą się na wietrze, to nie jest człowiek ubrany w miękkie szaty. Wielkość Jana polega na tym, że jest prorokiem, który miał szczęście być kimś wyjątkowym – wskazywać na oczekiwanego Mesjasza. Niech udział w Eucharystii da nam możliwość spotkania z Jezusem, który wciąż przychodzi, aby pouczać i umacniać.

Liturgiczne obchody tygodnia: we wtorek, 13 XII – wspomnienie św. Łucji, dziewicy i męczennicy; w środę, 14. XII – wspomnienie św. Jana od Krzyża, prezbitera i doktora Kościoła.

Od soboty, 17. XII, rozpoczynamy druga część ad-

wentu. Liturgia tych dni przygotowuje nas bezpośrednio do przeżywania tajemnicy Wcielenia Syna Bożego.

W tym tygodniu (środa, piątek, sobota) przypadają kwartalne dni modlitw o życie chrześcijańskie rodzin.

W piątek, 16. XII, czcimy Miłosierdzie Boże z racji trzeciego piątku miesiąca. Zaś w sobotę, 17. XII, modlimy się modlitwą różańcową w intencji naszych zmarłych wypominanych w wypominkach rocznych o godz. 17. 15.

Przypominamy o nabożeństwach roratnich w każdy dzień o godz. 17.00, zaś w sobotę o 7.00 rano. Gromadzimy się z lampionami, aby wspólnie na modlitwie i czuwaniu oczekiwać przyjścia naszego Zbawiciela.

Prasa katolicka...

INTENCJE MSZALNE 12.XII – 18.XII

PONIEDZIAŁEK – 12. XII

- 17.00** 1) + Edward Urbańczyk (roczn. śmierci), ks. Oleksik
2) + Marian Stach (od siostry Jadwigi, od Doroty i Andrzeja Parzyk z rodziną)
3) + Krystyna Wajsman (od koleżanek i kolegi z Referatu Podatków UG Jasienica)

WTOREK – 13. XII

- 7.00** + Grzegorz Janota (od kolegów i koleżanek z INTERKARSU)
17.00 1) + Zdzisław Staszko, rodzice, Helena, Józef, Leszek Kałek, Krystyna Wnęk
2) + Edyta Kloss (16 roczn. śmierci) – od Gintera

ŚRODA – 14. XII

- 7.00** + Agnieszka Turoń (od Marii Maroszek z rodziną)
17.00 1) +Edward, Anna Niemiec, ++ z rodziny, znajomi
2) + Maria Król (od Dyrekcji, Nauczycieli, Pracowników Zespołu Szkolno – Przedszkolnego w Jasienicy)

CZWARTEK – 15. XII

- 17.00** 1) + Helena, Franciszek Kominek
2) + Franciszek Sobański (od chrześniaka Bogdana Czech z rodziną)
3) Barbara Wiśniewska (od Kasi Jaźwińskiej)
4) + Barbara Huda (od Edyty i Andrzeja Płonka z chłopcami)

PIĄTEK – 16. X

- 7.00** + Franciszek Karb (od koleżanek Janiny i Ewy)
17.00 1) + Roman Orczyk

- 2) + Czesława, Kajetan Wystych, Jerzy Kłaptocz, ++ rodzice z obu stron

SOBOTA – 17. XII

- 7.00** 1) + Julian Hojdys
2) + Krystyna Kuś – od siostry Ireny, szwagra Jana Rynasiewicza
18.00 1) + Helena, Kazimierz Biesok, ++ dziadkowie z obu stron
2) + Barbara, Anna, ++ rodzice Weronika, Władysław, siostra z mężem i dziećmi, bracia Józef, Kazimierz, ++ z rodzin Pawlus i Włoch

IV NIEDZIELA ADWENTU – 18. XII

- 7.00** + Julia Moskała, rodzice z obu stron, Józef Moskała, Marta Marek, Maria Czech, dusze w czyśćcu cierpiące
8.30 1) + Agnieszka Gwiżdż (5 roczn. śmierci), mąż Alojzy, rodzice, rodzeństwo
2) + Tadeusz Herok, żona Helena
3) + Jerzy Bem (od rodziny Plinta)
10.00 1) + Maria Zaręba (10 roczn. śmierci), Maria, Władysław Duława, Antoni Bożek, Adam Zoń
2) + Marian Stach (1 roczn. śmierci), ++ rodzice Jan, Maria
3) + Maria Żebrowska (od chrześniaka Piotra z rodziną)
11.30 1) CHRZTY
2) + Bogusław Lenart (od Katarzyny Szubert z rodziną)
17.00 + Anna Gańczarczyk (roczn. śmierci)